

Problem z budżetem domowym? Idź po radę do jezuitów

Matylda Witkowska

Gnębą cię wysokie raty, ciągle debet na koncie, odsetki pożyczek? W uporządkowaniu finansów pomogą łódzcy jezuiti. Za tydzień zorganizują warsztaty o budżecie domowym, bo – ich zdaniem – można go wyprostować, stosując wskazówki z... Pisma Świętego.

Warsztaty będzie prowadzić amerykańskie małżeństwo Evelyn i Jon Beanowie. Sami dobrze wiedzą, co znaczą kłopoty finansowe – przed laty żłobkowali wszystkie oszczędności w biznes, który nie wypalił. Mieli 35 tysięcy dolarów długu na kartach kredytowych, raty za samochody i do tego kredyt hipoteczny. Ich małżeństwo zaczęło się rozpadać.

Wtedy odkryli, że stosowanie zaleceń, zawartych w Biblii, może uzdrowić – oprócz duszy – także budżet domowy. Nie tylko wyszli na prostą, ale jeszcze zarobili tyle, że mogli poświęcić się pomocy innym. Założyli organizację Compass Catholic Ministries, która prowadzi kursy biblijnej ekonomii.

Łódzkie spotkanie zorganizowali Mężczyźni św. Józefa, którzy działają m.in. przy kościele Jezuitów.

– Sam jestem ciekaw, co powie. Na pewno wiedzą więcej o budżecie domowym niż księża – mówi ojciec Remigiusz Reclaw, jezuita.

Jak Biblia może pomóc w oszczędzaniu? Jak piszą na swojej stronie internetowej państwo Beanowie, aż 15 proc. tego, co powiedział Jezus dotyczy pieniędzy i posiadania. Sami w kryzysie skorzystali z fachowej pomocy i kursów organizacji Crown.

Od czterech lat Edukacja Finansowa Crown jest obecna w Polsce. Jak tłumaczy jej koordynator Zdzisław Miara, uzdrawianie finansów opiera się na czterech zasadach.

– Według Biblii nadmierne zadłużenie nie jest dobre. W Starym Testamencie dług był traktowany jako niewola, źle o zadłu-

żeniu mówi też 13 rozdział Listu do Rzymian – wyjaśnia Miara.

Dlatego jego organizacja zaleca, by przy zaciąganiu kredytów nie szacować dochodów zbyt optymistycznie.

– Nie wystarczy też, że pod koniec miesiąca jesteśmy na plusie. Trzeba jeszcze wygospodarować pieniądze na oszczędności oraz działalność charytatywną – tłumaczy.

Zalecane jest przekazywanie od 10 do 20 proc. dochodów.

– Zachęcamy też ludzi, by zaakceptowali stan materialny, w jakim żyją – mówi Miara. – Wiele kłopotów powstaje wtedy, gdy ludzie kupują więcej niż mogą sobie pozwolić, chcąc zaimponować innym.

W Łodzi takich zajęć jeszcze nie było. Jak podkreśla o. Reclaw, są potrzebne.

– Jeśli w Kościele mówi się o pieniądzu, to zwykle chodzi o zbiórki albo o to, że pieniądze są złe. Warsztaty mają rozprawić się z mitem, że dobry chrześcijanin musi być biedny – tłumaczy.

Crown organizuje dziesięciodniowe biblijne kursy budżetowe. W Polsce udział wzięło już ponad tysiąc osób.

– Szukamy liderów, którzy mogliby prowadzić taką działalność w Łodzi – mówi Miara.

Co na temat biblijnych kursów ekonomii sądzą specjaliści?

– Taka inicjatywa jest w Polsce bardzo potrzebna, bo edukacji ekonomicznej jest u nas bardzo

niewiele – ocenia dr Michał Kisiel, ekspert portalu bankier.pl. Jego zdaniem, wyciągnięte z Biblii reguły są dokładnie takie same, które poleca „cywilna” nauka o budżecie domowym.

– Nauka zna pojęcie inflacji stylu życia, czyli wydawania więcej, gdy rosną dochody, a wydatki na działalność filantropijną uwzględniają też normalne poradniki budżetowe – wylicza dr Kisiel.

Warsztaty „Prowadzenie finansów w rodzinie chrześcijańskiej” odbędą się 17 i 18 listopada w godz. 10–17 przy łódzkim kościele Jezuitów przy ul. Sienkiewicza 60. Wstęp jest wolny.

Prokuratura odwołała się od wyroku, który zapadł w łódzkim sądzie na początku października. Sąd przyjął apelację

Śmierć Oli znów do sądu

Alieja Zboińska

Wydawało się, że to już koniec. A jednak dziesięć lat nie wystarczy, by sprawę śmierci dziesięcioletniej Oli, która nie wybudziła się z narkozy, podanej na fotelu u dentysty, uznać za zamkniętą. Od wyroku, który w Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia zapadł na początku października, odwołała się bowiem prokuratura.

Ola, która urodziła się z zespołem Downa, zmarła 3 czerwca 2002 roku. Prokuratura oskarżyła Dariusza P., anestezjologa, który podał dziewczynce narkozę. Sąd go uniewinnił, tata dziewczynki odwołał się od wyroku, sprawa trafiła aż do Sądu Najwyższego, który przyznał rację tacie. Ostatni proces zakończył się 5 października tego roku.

Sędzia Damian Krakowiak uznał, że oskarżony Dariusz P. naruszył zasady dobrej praktyki lekarskiej, a jego postępowanie zwiększało niebezpieczeństwo narażenia na utratę życia.

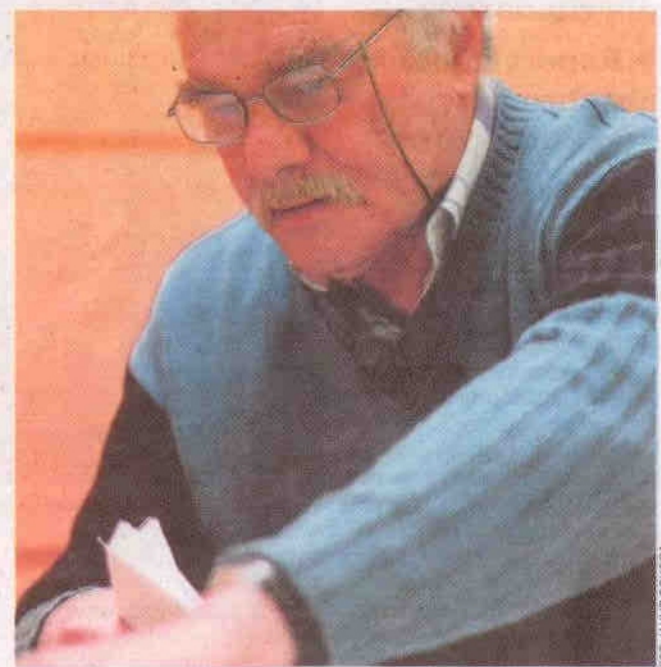
– Sąd dopuścił dowód z opinii biegłego – krajowego konsultanta ds. anestezjologii i intensywnej terapii, który stwierdził uchybienia: brak współpracy z pielęgniarką anestezjologiczną, zaniechanie monito-

rowania czynności serca za pomocą EKG, a jedynie pulsoksymetru, brak monitorowania ciśnienia tętniczego krwi, brak prowadzenia protokołu znieszczenia – tłumaczył sędzia podczas rozprawy. – Wywiad lekarski został przeprowadzony w sposób wadliwy. Monitor EKG szybciej pokazałby zatrzymanie krążenia niż pulsoksymetr.

Sprawa została jednak umorzona, gdyż sędzia uznał, że anesteziolog nie działał umyślnie, a w takim przypadku przedawnienie następuje po 10 latach. Sprawa przedawniła się więc w czerwcu 2012 roku.

Z taką interpretacją nie zgodzili się śledczy z Prokuratury Rejonowej Łódź-Bałuty, którzy prowadzą tę sprawę.

– Sędzia dokonał zmiany kwalifikacji czynu z umyślnego na nieumyślny, a akt oskarżenia dotyczył narażenia umyślnego – mówi prokurator Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. – Granica między narażeniem umyślnym a nieumyślnym jest bardzo cienka. O umyślnym mówi się nie tylko, gdy oskarżony ma taki zamiar, wystarczy świadomość, że określone działania mogą narażać życie lub zdrowie. Przedawnienie w tym przypadku nastę-



Jacek Bryszewski od 10 lat walczy w sądzie

puje po 15 latach. Dlatego domagamy się uchylecia wyroku i skierowania sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Jacek Bryszewski, tata Oli, przez lata walczył o udowodnienie, że to błędy anestezjologa odebrały mu córkę.

– Sam już nie wiem, co myśleć o odwołaniu się prokuratury

o ostatniego wyroku – mówi Jacek Bryszewski. – Oleńce życia to nie wróci, chciałem tylko, żeby uznano winę tego człowieka.

Termin rozprawy apelacyjnej nie został jeszcze wyznaczony.

Napisz nam, co o tym myślisz
www.dzienniklodzki.pl

Łódzka miss walczy o koronę w Niemczech

Marcin Bereszczczyński, j.b

Anna Kowalska, 21-letnia Miss Polonia Studentek Łodzi, Wicemiss Polonia Województwa Łódzkiego i Miss Polonia „Dziennika Łódzkiego”, reprezentuje Polskę na konkursie Miss Intercontinental w Aachen. Anna wyjechała do Niemiec wczoraj rano. Finał konkursu piękności odbędzie się 23 listopada, ale zgrupowanie kandydatek zaczyna się dwa tygodnie wcześniej.

Miss Intercontinental to 5. pod względem prestiżu konkurs piękności na świecie. W tym roku odbędzie się już po raz 41.

W niemieckim Aachen o koronę powalczą 70 kandydatek z całego świata. Ania jest bardzo dobrze przygotowana.

– Przed wyjazdem miałam bardzo dużo obowiązków i ciągle brakowało mi czasu – mówi Anna Kowalska z Kutna, studentka technologii żywności i żywienia człowieka Politechniki Łódzkiej. – Musiałam dobrze przygotować się i przemyśleć stroje, w których zaprezentuję się podczas konkursu. Na miejscu nie będzie zbyt dużo wolnego czasu. Organizatorzy zaplanowali dużo zwiedzania i jeszcze więcej bankietów, spotkań, pokazów mody.



Anna Kowalska wyjechała wczoraj na konkurs w Aachen

Anna zabrała do Niemiec suknie, zaprojektowane specjalnie na tę okazję. Suknia finałowa zainspirowana jest rzeźbą Ateny z Partenonu. Góra wykonana jest z drapowanego szyfonu, a dół składa się z trzech warstw szyfonu z modnym teraz rozcięciem, eksponującym nogi. Całość zdobią kamienie Swarovskiego. Kolory sukni podkreślają błękit oczu Anny.

Wyjazd Anny Kowalskiej do Niemiec finansuje Tadeusz Pacyna i jego firma Kolor Metal.

Zobacz więcej zdjęć na:
www.dzienniklodzki.pl

W Arturówku odłowiono 200 kg ryb

Joanna Barczykowska

Okonie, karasie, szczupaki i karpie... W sobotę rano ze zbiornika w łódzkim Arturówku odłowiono ponad dwieście kilogramów ryb. Niektóre szczupaki miały nawet 80 centymetrów długości, a okonie – 30 centymetrów. To już trzeci i ostatni odłów ryb w ciągu miesiąca.

Trzeba było opróżnić zbiornik, żeby oczyścić go z osadu. Zbiornik nie był czyszczony już od wielu lat i istniało ryzyko pojawienia się wykwitów na wiośnie.

– Zaplanowana rekultywacja stawów ma poprawić czystość



Stawy w Arturówku zostały oczyszczone z ryb

wody – wyjaśnił dr Zbigniew Kaczkowski, adiunkt w katedrze ekologii stosowanej Uniwersytetu Łódzkiego.

Odłowione ryby zostały przeniesione do zbiorników na Sokołowcu.

– Musieliśmy spuścić większość wody, zostawiając tylko tyle, żeby ryby mogły przeżyć. Następnie za pomocą siatki odławialiśmy ryby i przenosiliśmy je do specjalnych pojemników, wypełnionych wodą. Dostarczaliśmy tam też tlen, żeby transport był jak najbardziej bezpieczny – tłumaczył Tomasz Jurczak z Arturówka.

Transportem ryb zajęli się członkowie Polskiego Związku

Wędkarskiego. Członkowie PZW mieli też okazję zważyć ryby. Które były największe?

– Mieliśmy w Arturówku szczupaka, który waży siedem kilogramów i dziesięciokilogramowego karpia – mówił Tomasz Jurczak. – Teraz ryby będzie można łowić w Sokołowcu. Ten rok jest pierwszym od wielu lat, kiedy musieliśmy zamknąć zbiornik Arturówek na sezon zimowy. Wiosną jednak wrócą do niego ryby, a do Arturówka będą mogli wrócić wędkarze – mówi Jurczak.

Więcej zdjęć na:
www.dzienniklodzki.pl

Pociąg uderzył w traktor

Joanna Barczykowska

Pijany traktorzysta wstrzymał ruch pociągów na półtorej godziny. Porzucił ciągnik na przejeździe kolejowym w miejscowości Borowiecko, kiedy pojazd nie chciał ponownie odpalić. Tłumaczył, że kiedy wjechał na torowisko, ciągnik niespodziewanie zgasł i nie można go było uruchomić. Po godz. 14 pociąg osobowy, jadący z Kolaszek do Częstochowy, uderzył w porzucony na torach ciągnik rolniczy. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ponieważ traktorzysta

zdążył zeskoczyć z ciągnika, a maszynista pociągu przy niewielkiej prędkości gwałtownie hamował.

Jak się okazało, 47-letni traktorzysta uciekł do lasu, a później do domu. Po kilkunastu minutach został zatrzymany przez policjantów. Uciekał dlatego, że był kompletnie pijany. Badanie wykazało 3,3 promila alkoholu w jego organizmie. Maszyna rolnicza nie miała aktualnych badań technicznych oraz optycznego zabezpieczenia. Kierowcy grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.